Nr. 165. Kraków, poniedziałek 19 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: K..ów, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

NIENASYCONY KLER.

(Mowa tow. posła Schuhmeiera).

Na posiedzeniu parlamentu dnia 14 bm., podczas rozpraw nad przedłożeniem rządowem o podwyższeniu płac księży o 9 milionów, po przemówieniu antysemickiego posła ks. Scheichera, wygłosił tow. poseł Schuhmeier dłuższą mowę, którą zamieszczamy poniżej w streszczeniu.

Poseł tow. **Schuhmeier**: Wielebny ks. Scheicher twierdził, że fundusz religijny jest skradzionym majątkiem. Stara to piosenka klerykałów o cesarzu Józefie II, który jednak wieki żyć będzie w pamięci ludów Austryi. A jeżeli klerykali jeszcze dzisiaj twierdzą, że im skradziono fundusz religijny, to zdaje się, że słaba pamięć tych panów jest w nieporządku. Wiadomo bowiem, że Józef II zniósł klasztory, których przecież pierwszym obowiązkiem jest ubóstwo (wesołość) i których członkowie złożyli ślub ubóstwa, a które nagromadziły kolosalne bogactwa; nie zużyto jednak dóbr klasztornych na cele państwa, lecz utworzono z nich fundusz religijny, ufundowano probostwa, których funkcyonaryusze są opłacani z tych pieniędzy, jak każdy może się o tem przekonać.

Jak wielka różnica zachodzi pomiędzy teoryą a praktyką, dowodem tego

list pasterski

salcburskiego arcybiskupa Katschthalera z dnia 5 marca, odczytany z wszystkich ambon archidyecezyi. Powiedziano w tym liście, że katoliccy księża są niezwykle czcigodni, że dostojeństwo ich jest nie do pojęcia wysokiem, bo oto mają moc przebaczania grzechów, a to coś większego, jak przywracać ślepemu wzrok, sparaliżowanemu władanie członkami, życie umarłemu, nawet pogrzebanemu; moc większą od mocy słowa *fiat lux* — niech się stanie światło! — od mocy stwarzania świata z nicości; większą nawet od mocy budzenia do bytu tylu światów, ile jest gwiazd na niebie. Przy tym wielkim akcie boskim ksiądz katolicki nietylko współdziała, lecz samo słowo księdza sprawia odpuszczenie grzechów. Bóg swoją wszechmoc w tym kierunku odstąpił na tę chwilę swojemu zastępcy na ziemi, upełnomocnionemu księdzu. (Huczna wesołość). Ani patryarchowie i prorocy, ani męczennicy i zastępy świętych dziewic, ani aniołowie i archaniołowie, ani cherubini i serafini, ani nawet Marya, boża matka, królowa nieba, **nie jest tak potężną, jak księża**; bo nawet Marya, oblubienica świętego ducha, pani wszechświata, tylko prosić może o odpuszczenie winy, a odpuścić może tylko ksiądz. (Ponowna, burzliwa wesołość).

Poseł tow. **Seitz**: Klesza arogancya!

Poseł tow. **Eldersch**: Ten arcybiskup zwaryował!

Poseł **Grössl**: Oddać go pod kuratelę!

Poseł tow. **Schuhmeier**: Potem jest tam mowa o przemianie hostyi i powiedziano, że tutaj Chrystus zdaje się na wolę katolickiego kleru i jest mu posłusznym. I mówi się o władzy kleru nad ciałem Chrystusa. Wkońcu wyrażono wątpliwość, czy wogóle św. Dyonizego można jeszcze nazywać człowiekiem, ponieważ Bóg go wybrał z pośród ludzi, tak wysoko wyniósł ponad wielu innych, tak ściśle z nim się skojarzył, a nawet dał mu władzę nad sobą.

W ewangelii powiedziano: „Nie nazywajcie nikogo na ziemi ojcem waszym, bo jeden tylko jest wasz ojciec, nie nazywajcie też nikogo mistrzem waszym, bo jeden tylko jest wasz mistrz, mianowicie Chrystus!“ Jak to zaś harmonizuje z listem pasterskim, nie moją rzeczą dochodzić tego.

Poseł ks. **Pastor**: Właśnie! Ponieważ pan tego nie rozumiesz! (Głośny śmiech w całej Izbie. Poseł Pastor odbiega wściekły od ław socyalnych demokratów).

Poseł tow. **Seitz**: Musisz nam pan tu zawołać takiego, ktoby to zrozumiał! Musisz pan to nam wyjaśnić!

Poseł tow. **Resel**: Ależ nie uciekaj pan i wyjaśnij nam!

Poseł tow. **Eldersch**: Bardzośmy ciekawi!

Poseł tow. **Schuhmeier**: Wiedziałem, że w pierwszą moją pułapkę wpadnie kolega Pastor! (Wesołość). Powiadam, że nie moim obowiązkiem sprawdzać, czy arcybiskupie wynurzenia zgadzają się ze słowami ewangelii. Ale chciałbym widzieć tego, ktoby to wogóle mógł pogodzić.

Poseł tow. **Eldersch**: Proboszcz Pastor! (Wesołość).

Poseł tow. **Schuhmeier**: Zresztą według ustawy muszą być listy pasterskie przedłożone władzy politycznej do wiadomości. Czy tak się robi, nie wiem; sądzę, że tego się nie czyni, bo takich zdań nie mogłaby przyjąć do wiadomości władza polityczna, jeśli jej na tem zależy, aby Bogu nie bluźnili jego własni kapłani. Oto teorya, która księdza stawia wysoko, nawet wyżej, niż Boga. Praktyka jednak jest sprawą bardzo trzeźwą, bo chodzi tu tylko o pieniądze! Ludzie, którzy stoją ponad Bogiem, są tak wszechmocni jak on — ich najwyższy przełożony jest jeszcze więcej wszechmogącym, jest nawet nieomylnym, co mu także daje wyższość nad Bogiem. Chciałbym się tutaj zastrzedz, że cokolwiek tutaj powiem, zwłaszcza przeciw wysokiemu duchowieństwu, nie ma nic wspólnego z religią. Jeśli się zwalcza arcybiskupa Kohna, to się nie poniża religii, raczej się ją ochrania. Zastrzegam się więc przeciw próbie podsuwania mi zamiaru poniżania religii.

Tu wmieszał się wiecznie pijany hr. Sternberg. Wywiązała się słowna utarczka między nim a posłami socyalistycznymi, poczem mówca ciągnął dalej:

Przyznaję następnie, że w istocie niższy kler znajduje się w nędznem położeniu; jest to właściwe narzędzie kościoła, jest nietylko poborcą grosza, celnikiem kościelnym, lecz także narzędziem, ponieważ wykonuje zlecenia nie w swoim własnym interesie, lecz w interesie kościoła. Źle płatny ksiądz musi wdać się w spory z członkami swej parafii, bo przyjmuje wobec nich takie zobowiązania, jakichby przyzwoity człowiek bezwarunkowo nie mógł przyjąć. Na niższym klerze oparto cały ten wielki interes, choć tego nie uznaje rzymsko-katolicki kościół; niższy kler najwięcej pracuje, najgorzej jest płatnym doznaje ucisku, a nie może nigdzie swych praw dochodzić. Dajcie katolickiemu księdzu podwójną nawet płacę, nie mamy nic przeciwko temu. Ale pytamy:

z jakich środków

ma być kler opłacany? I tutaj różnią się bardzo nasze poglądy. Stoimy na stanowisku, że **państwo jako takie nie ma nic dopłacać kościołowi**, że kościół, jako instytucya, sam powinien opłacać swą służbę, i to przyzwoicie. Gdyby właściciele wielkich prebend spełnili swe prawne zobowiązania względem funduszu kościelnego, to znajdowałby się on w stanie czynnym, a nie przedstawiałby deficytu, jak obecnie. Gdy cesarz Józef utworzył fundusz religijny, ustanowił, że z dochodów prebendalnych należy przelewać $7^1/_2$ procentu, tytułem podatku, do funduszu religijnego. Klasztory jednak oświadczyły później, iż nie mogą płacić tego podatku; należytość spauszalowano; w końcu nie płacono nawet pauszali, — dzisiaj nikt w Austryi nie wie, jakie dopłaty wogóle uiszczają jeszcze prebendarze na rzecz funduszu religijnego. Z końcem lat siedmdziesiątych załączono jeszcze do budżetu odnośny wykaz, a odtąd nie przedkłada się już żadnych dokładnych rachunków.

W czasie od r. 1899 do 1904 deficyt funduszu religijnego wynosił 57 milionów, czyli państwo dopłaciło kościołowi w Austryi w przeciągu tych 6-iu lat 57 milionów z podatków ogółu obywateli, jak zwykle, w formie pożyczki. Fundusz religijny winien państwu przynajmniej **trzysta milionów koron**! I do czegóż to ma doprowadzić? Teraz znowu ma nastąpić podwyższenie kongruy o przeszło 9 milionów. Trzeba więc raz porządek zrobić z funduszem religijnym. A jeżeli poseł Schleicher żąda, aby zwrócić kościołowi fundusz religijny, to z przyjemnością za tem głosuję, chociaż fundusz ten nie należy się kościołowi — cesarz Józef bowiem nie utworzył funduszu z majątku kościoła, lecz z majątków klasztornych, które zresztą użył na założenie nowych probostw. I to mówią, bądźmy wspaniałomyślni i darujmy kościołowi jeszcze tych 300 milionów, które fundusz religijny winien państwu — ponieważ i tak nie odbierzemy stąd ani jednego halerza; ale potem niechaj kościół sam opłaca swoją służbę.

Powiedziałem, że kościół ma środki na utrzymywanie swej służby. Według wykazów centralnej komisyi statystycznej stan majątku kościelnego w roku 1900 wynosił 813 milionów koron, wedle deklaracyi samego kościoła. Z tego 301 milionów wypada na własność ziemską...

Poseł tow. **Eldersch**: Ileż tu chłopskich majątków pożarł kościół!

Poseł tow. **Schuhmeier**: ...387 milionów na obligacye i 70 milionów na prywatne kapitały...

Poseł tow. **Eldersch**: Jak giełdziarze!

Poseł tow. **Schuhmeier**: Dochody kościelne wynosiły 60 milionów. Z tego 14 milionów dały grunta ziemskie, 20 milionów procenta z obligacyj i prywatnych kapitałów. Byłem przed 10 laty na wiecu katolickim w Salcburgu. Tam rozprawiano w socyalno-politycznej komisyi nad kwestyą, czy wogóle dozwolonem jest pobieranie procentów. Kościół bowiem uznaje to za grzech. Ale w komisyi uchwalono, że pobieranie procentów jest rzeczą dopuszczalną, ponieważ kościół i sam papież pobierają procenta. (Poruszenie i wesołość). Wydatki na kościoły wynosiły 35 milionów. Pozostał zatem czysty zysk w kwocie 25 milionów koron. I któż może się poszczycić posiadaniem tak świetnego interesu? Chyba jakiś Rotszyld! Wyrzuca się socyalnym demokratom, że mówią o majątku kościelnym, a nie o rotszyldowskim. Ale służba Rotszylda nie przyszła do nas żebrać o podwyżkę płac. (Wesołość i oklaski). Możecie nam wierzyć, że nie pochwalamy gromadzenia kapitałów także u Rotszylda. Gdy nadejdzie wywłaszczanie wywłaszczycieli, to nie powstrzyma się ono przed pałacem Rotszylda.

Widzicie zatem wszędzie, a także u kościoła pogoń za zyskiem. Rzeczywiście opłaca się służyć kościołowi — oczywiście w charakterze nadzorcy a nie zwykłego robotnika. (Wesołość). Chrystus powiedział: „Jeśli chcesz być doskonałym, to rozdaj wszystko, co masz, ubogim, i pójdź za mną“. Ale poseł ksiądz Pastor drwi sobie z tego. I ma snadź wszelkie po temu przyczyny, by się wyśmiewać z ograniczonego stanowiska, na jakiem stanął Chrystus. Dzisiaj bowiem mówi się: „Jeśli chcesz być doskonałym, to chodź do nas, daj nam wszystko, co masz, i pozwól ubogim pozostać ubogimi“. Oto recepta, podług której mógł kościół nagromadzić 813 milionów! Brak paszy dla bydła i posucha, klęski powodzi i gradu, które w ostatnich 10 latach tak ciężkie szkody wyrządziły rolnictwu, przeminęły bez śladu dla kościoła: majątek jego ciągle się mnożył. I jeśli tak dalej idzie, jak do roku 1900, to z początkiem roku 1905 majątek kościelny musiał uróść przynajmniej do 950 milionów koron. W istocie jednak majątek kościelny jest większym, bo kościół na wielką skalę defrauduje podatki do funduszu religijnego. Pomimo tego bogactwa, nie wahał się kościół wziąć od państwa 80 milionów koron w latach od 1890 do 1900. Gdyby kościół sam z swego czystego zysku dopłacił tych 80 milionów na fundusz religijny, to pozostałoby mu jeszcze 36 milionów koron czystego zysku. Arcybiskupstwa praskie i **krakowskie** nie płacą nic na fundusz religijny. Poseł dr. Conci wykazał, że wiele gmin w południowym Tyrolu musiałoby o 1.500 procent powiększyć wydatki gminne na pokrycie podwyższonej kongruy.

Ale kościół ma jeszcze inne dochody, nad którymi jednak nie ma się nigdy kontroli. Część dochodów probostw polega na tem, że proboszczowie w nieprawy i nawet karygodny sposób pomnażają swe mienie. Niesłychane nadużycia ją się w Austryi w dziedzinie

przekroczeń ustawy „iura stolae“.

Jest to słabością rządu, iż toleruje te nadużycia, które są poprostu jawnem oszustwem. (Żywe potakiwania). Gdy aptekarz każe sobie drożej płacić za jakiś środek, niż przepisano, to ulega karze; ale ci duchowni panowie, którzy na swoje środki także nakładają aptekarskie ceny, mogą spokojnie przekraczać ustawę.

Poseł tow. **Eldersch**: Środki aptekarskie przynajmniej niekiedy pomagają trochę!

Poseł tow. **Schuhmeier**: Za ślub, za który wedle ustawy należałoby zapłacić 1 złr. $92^1/_2$ ct., zażądał kooperator w Weyer 8 złr. 70 ct.; gdy robotnik, który zapłacił tę kwotę, oświadczył, iż wniesie zażalenie, to ksiądz zagroził robotnikowi skargą o oszustwo! (Słuchajcie! Słuchajcie!). W tej samej miejscowości żądano za pogrzeb 93 złr. 82 ct. Czytamy w ewangelii, że Chrystus zmarłym życie przywracał, uzdrawiał ślepych, głuchych i sparaliżowanych, ale ewangelia nic nie wspomina o tem, iżby Chrystus miał za to pieniędzy żądać. (Żywa wesołość i oklaski). Ale nasi dzisiejsi duchowni potrafią tylko oślepić widzących, sparaliżować ludzi zdrowych, a umarłych także nie potrafią wskrzesić, a jednak od kołyski aż do grobu każą sobie za wszystko dobrze płacić.

Jeżeli coś może poniżać religię i jej służbę, to czyni to

system zdzierstwa,

panujący w kościele rzymsko-katolickim. Kościół ten nie wzdryga się przed zdzieraniem ze swych wyznawców większych opłat, niż je normuje ustawa. Wodą na młyn agitacyi za oderwaniem się od kościoła jest właśnie postępowanie kościoła. Ludzie muszą wreszcie przyjść do przekonania, że **księża robią handel z religii**; że jeśli wogóle istnieje jakaś nadprzyrodzona istota, to można z nią obcować i bez tych pośredników kramarskich, bo księża przecież tylko z tego żyją, iż tumanią ludzi, jakoby umożliwiali im obcowanie z kochanym panem bogiem. Gdyby tak duchowni byli w stanie wskrzeszać umarłych, to ileżby wtedy za to żądali? Toż by to był pyszny interes. (Wesołość).

Kościół w Austryi jest tak bogatym, iż sam może opłacać swoją służbę. To stanowisko zajął też parlament w r. 1874. Przy obradach nad ustawami wyznaniowemi zgodzono się mianowicie na to, że państwo nie ma ani środków po temu, ani nie jest obowiązane do jakichkolwiek świadczeń na rzecz funduszu religijnego, że wszelkie świadczenie ze strony państwa na rzecz tego funduszu byłoby niepotrzebnym ciężarem, jeśli nawet nie bezprawiem, że należy tylko przeprowadzić istniejące już przepisy, aby zapobiedz deficytowi w funduszu religijnym.

Niestety, nie uczyniono tego, lecz dalej wyciskano z obywateli coraz większe podatki dla rzymsko-katolickiego kościoła. To jest najlepszym dowodem zupełnego sklerykalizowania dzisiejszej Austryi. Mówi się ciągle u nas, że kościół w Austryi jest wyjętym z pod prawa; przytem jednak duchowieństwo coraz głębiej zapuszcza swe łapy do skarbu państwowego i coraz bezwzględniej wyzyskuje to państwo. Czyż nie mamy po temu wszelkich powodów, aby jak najenergiczniej zastrzedz się przeciw przedłożeniu o kongrui. Jeżeli rząd mniema, iż musi od obywateli państwa znowu wydrzeć dziewięć milionów koron na podwyższenie kongrui, to wskażę tylko na § 54 ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych katolickiego kościoła, gdzie podano, w jaki sposób należy szukać środków na polepszenie bytu niższego kleru. W tym § 54 powiedziano, że odpowiednia część nadwyżki dochodów z kościelnego majątku ma być obróconą na inne kościelne cele, na które niema wystarczającej dotacyi.

Na tej drodze może rząd przeprowadzić sanacyę funduszu religijnego. Że kościół w istocie nie zużywa swych dochodów, świadczy o tem nagromadzenie się majątku kościelnego. A jeżeliby nawet dotychczas nie nadarzała się sposobność do skorzystania z § 54, to właśnie teraz jest pora po temu.

My stoimy na zasadniczem stanowisku

rozdziału kościoła od państwa

a oczywiście także i od szkoły. (Oklaski u socyal. demokratów). Kościół w Austryi domaga się ustawicznie wolności. Dajmy mu tę wolność, ale nie tę wolność, o jakiej myśli kościół, t. j. wolność owładnięcia państwem, lecz taką wolność, jak my ją pojmujemy: rozdział kościoła od państwa! Rząd zawinił ciężko, nie spełniwszy swego obowiązku, gdyż dotychczas nie przedłożył ustawy, zapowiedzianej jeszcze w r. 1874 o ukonstytuowaniu gmin parafialnych w Austryi. Dopiero po przedłożeniu tej ustawy można byłoby mówić o kongrui. Zrozumiałem jest, dlaczego kościół nie chce tych gmin parafialnych. Wtedy nie możnaby już domagać się zapłaty za pewne czynności i należałoby ocze-

kiwać, że nadmierne wyzyskiwanie wiernych spowodowałoby gremialną ucieczkę z katolickiego kościoła.

W końcu chcę jeszcze wspomnieć o okólniku papieża Leona XIII z r. 1891, gdzie jest mowa o tem, iż pożądana jest nierówność majątkowa ludzi, i że

pożądanie cudzego mienia

siłą należy poskramiać. Jeżeli widzimy gdzieś pożądanie cudzego mienia, to przedewszystkiem u katolickiego kościoła. Robotnicy wiedzą, czego mogą się spodziewać po katolickim kościele i zajęli dlatego obronne stanowisko. Głosować będziemy przeciw ustawie, choć przyznajemy, że byt niższego kleru katolickiego winien być poprawionym. **Ale nie wolno używać na to pieniędzy ze skarbu państwa**, lecz majątku kościelnego,

Jeżeli kościół może dawać arcybiskupom setki tysięcy koron dochodu, to ma obowiązek zapewnić należyte utrzymanie tym, którzy istotnie są jego sługami w winnicy pańskiej. Gdziekolwiek kościół tak dominuje, jak w Austryi, to dziać się może to tylko z szkodą obywateli, a także samego państwa. Dlatego domagać się będziemy rozdziału kościoła od państwa i dlatego występować będziemy przeciw pożądaniu cudzego mienia przez kościół. (Oklaski).

* * *

Pobożny ksiądz Pastor.

Nazajutrz poseł ksiądz Pastor, nie mogąc przeboleć dowcipnych docinków ze strony tow. Schuhmeiera, wziął w obronę arcybiskupa Katschthalera. Ale znowu przerywania ze strony tow. Schuhmeiera i Daszyńskiego doprowadziły do pasyi wielebnego księdza ze Schmalzbachów Pastora. Zaczął więc grozić tow. Schuhmeierowi mękami piekielnemi.

Poseł ks. **Pastor**: I pan jeszcze inaczej będziesz mówił. Przychodzi chwila w życiu ludzkiem, kiedy czuje się potrzebę odpuszczenia grzechów. I tak przed kilku miesiącami jeden z najwybitniejszych przywódców socyalistycznych — Reger w Przemyślu — w ostatniej chwili zawołał księdza, wyspowiadał się i przyjął sakramenta.

Poseł tow. **Daszyński: Przy 40 stopniach gorączki!**

Poseł tow. **Schuhmeier**: Będzie miało niebo wielką uciechę z jednego grzesznika!

Z zaboru rosyjskiego.

Ale się boją! „Czas“ otrzymuje z Warszawy następującą wiadomość z dnia 16 b. m.:

„Wczoraj i dziś wszyscy urzędnicy tutejsi otrzymali okólnik poufny, podpisany przez komendanta fortecy gen. Bogołubowa z wezwaniem, aby donieśli, gdzie w razie, ogłoszenia stanu oblężenia, zamierzają wysłać rodziny swoje, z ilu osób i jakich rodzina ta, mająca być wysłaną, dla usunięcia niepotrzebnych na miejscu osób, się składa itp. Zapytani sami nie zdają sobie sprawy z tego, jaki cel jest okólnika, a skutkiem tego tem bardziej są nim zaniepokojeni, że od samego początku są w bezustannej obawie o jakieś rozruchy, o powstanie, o zamiar wymordowania ich itp. niczem nieuzasadnione, najbardziej fantastyczne wieści. Być może, iż okólnik jest w związku z zamierzoną i zapowiadaną tu od pewnego czasu mobilizacyą dwóch korpusów w warszawskim okręgu wojennym“.

Rozprawa polityczna. Z Łodzi donoszą: Piotrkowski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę 18-letniego M. Libartowskiego, oskarżonego o to, iż w lutym b. r. rozdawał proklamacye u zbiegu ulic Cegielnianej i Piotrkowskiej, oraz, iż ranił tępem narzędziem policyanta, który go chciał aresztować. Wyrok zapadł: na rok więzienia.

Strejki w Kaliszu. Dnia 14 czerwca wybuchł strejk pracowników stolarskich. Strejki fabryczne zostały załagodzone szeregiem ustępstw ze strony fabrykantów. W jednej tylko fabryce A. Danzigera bezrobocie trwa dalej.

RUCH STREJKOWY.

Strejki w Austryi. Strejk robotników kamieniarskich we Wiedniu trwa dalej przy udziale przeszło 400 ludzi. Prawdopodobnie nastąpi rozszerzenie strejku, gdyż robotnicy pomocniczy i szlifierze także zamierzają strejkować. Dotychczas 11 firm zgodziło się na żądania strejkujących, a kilka zaczęło układy. Strejkujący odbyli przedwczoraj zgromadzenie, na którem po referacie tow. Heidla uchwalono wytrwać w strejku aż do zupełnego zwycięstwa, mimo szykan policyi wiedeńskiej, która — jak zwykle — stoi po stronie pracodawców.

Strejk metalowców firmy Lenz w Traisern (koło Klosterneuburga) trwa już czwarty tydzień. Fabrykant ufny w protekcyę sądu i żandarmeryi, zatrudnia kilkanaście podłych indywiduów jako łamistrejków, którzy chodzą z rewolwerami po ulicach i napastują strejkujących. Napaści takie kończą się tem, że żandarmerya aresztuje — bezbronnych strejkujących, podczas gdy rewolwerowi łamistrejkowie znajdują schronienie w fabryce. Mimo to będzie fabrykant zmuszony spełnić żądania robotników, gdyż z łamistrejkami z ulicy i z aresztów szupaśniczych zebranymi, nie jest w stanie wykonać zamówień dla armii rosyjskiej.

Malarze i lakiernicy we Wiedniu których jest przeszło 5500, przygotowują się do walki, mogącej doprowadzić do wybuchu strejku w najbliższych dniach. Zgromadzenie tych robotników przedwczoraj odbyte po wysłuchaniu referatu tow. Huebera uchwaliło dać majstrom jeszcze 8 dni czasu do namysłu, poczem nastąpią dalsze kroki. Robotnicy przypuszczają, że majstrowie odpowiedzą na strejk lokautem, który dla majstrów skończy się taksamo smutnie, jak lokaut stolarzy i cieśli.

Robotnicy ciesielscy w Gracu rozpoczęli przed kilku dniami strejk. Postawili oni żądanie o ustanowienie minimalnej płacy w kwocie 3 K. 80 hal. dziennie, na co majstrowie się nie zgodzili. Strejk wybucha kolejno, od wielkich przedsiębiorstw począwszy.

Wielki sukces odnieśli bez strejku konduktorzy i motorowi miejskiego tramwaju elektrycznego w Bernie morawskiem. Od 5 lat, odkąd gmina objęła tramwaje we własny zarząd, stawiali robotnicy żądania o skrócenie czasu pracy, polepszenie płacy itd. bez skutku. Dnia 26 maja odbyli zgromadzenie i uchwalili do dyrekcyi ultimatum, że w razie niespełnienia ich żądań do 9 bm., zaczną strejk. Mimo gróźb, obstawali robotnicy przy swem ultimatum, a dyrekcya widziała się zmuszoną przyznać następujące żądania: 1. zaprowadzenie pragmatyki służbowej, 2. podwyższenie płacy o 20%, 3. w ciągu roku 7 dni płatnego urlopu, 4. zaprowadzenie 10-godzinnego dnia roboczego (dotychczas 15—16 godzin). Zwycięstwo to zawdzięczają tramwajowcy swej solidarności i wytrwałości.

Przegląd polityczny.

Przesilenie norweskie a socyalizm. Chrystyańska grupa norweskiej partyi socyalno-demokratycznej przyjęła na zgromadzeniu publicznem w sprawie nowego położenia rzeczy w Norwegii rezolucyę następującą:

„Obywatele chrystyańcy, zebrani na zgromadzeniu, wyrażają stortingowi najżywszą wdzięczność za zerwanie unii; uważają jednakże za konieczne zaprotestować przeciw uchwale Izby za utrzymaniem formy monarchicznej rządu, zważywszy, że jedynie sam zwierzchniczy i samowładny lud norweski posiada atrybucye, upoważniające do rozstrzygania o przyszłym porządku rzeczy w Norwegii. Oświadczają zatem wdzięczność pięciu deputowanym socyalistycznym, którzy odmówili głosów swych za formułą monarchiczną i wyrażają przekonanie, że w chwili obecnej większość ludu norweskiego żąda rzeczypospolitej demokratycznej“.

Zgromadzenie wysłało nastepnie do szwedzkiej partyi socyalno-demokratycznej adres, wyrażający dla niej uczucia braterskie, a także wypowiadający nadzieję na utrzymanie pokoju i przyjacielskich stosunków na przyszłość między bratnimi narodami. Partya szwedzka odpowiedziała na to adresem równobrzmiącym.

Z literatury i sztuki.

Pożegnalne przedstawienie p. Kotarbińskiego, jako dyrektora i artysty sceny krakowskiej, odbyło się w sobotę — w roli Horsztyńskiego. W międzyakcie trzecim miała miejsce zapowiadana owacya.

Z muzyki. Od ostatniego mego sprawozdania „z ruchu muzycznego“ upłynęło sporo czasu, nie podawałem recenzyj z koncertów, albowiem poziom tych ostatnich po większej części tak nisko stał, że nie warto było wdawać się w ściślejszą ocenę, lub wypełniał je pojedynczy solista dobrze znany i często omawiany w krytykach „Naprzodu“. Czas byłby najwyższy, aby rozpanoszone w Krakowie „kuglarstwo estradowe“ wykorzenić, miejmy nadzieję, że stanie się to już w najbliższym czasie. Nic dziwnego, że wobec zupełnej posuchy muzycznej, spragniona publiczność muzyki prawdziwej, szlachetnej, nie mającej nic wspólnego z wyżej już wymienionem kuglarstwem, tłumnie przybyła do teatru na pierwszy występ trupy lwowskiej, tem bardziej, że wystawiono rzecz oryginalną, rdzennie polską.

Dyrektor Mieczysław Sołtys, pomimo stosunkowo młodego wieku, jest muzykiem poważnym i bardzo już zasłużonym na polu pedagogicznem, a po części i kompozytorskiem. Jako pedagog odznaczał się zawsze świetnem prowadzeniem chórów, a w ostatnich latach mianowany dyrektorem konserwatoryum lwowskiego, pracą i głęboką wiedzą postawił tę instytucyę na czele wszystkich polskich zakładów muzycznych. Z kompozycyami M. Sołtysa, oprócz ulotnych chórów i piosenek, nie miałem sposobności zapoznania się i opera „Rzeczpospolita Babińska“, jest pierwszym utworem szerszego zakroju, po którym mam wydać sąd o kompozytorze. Po Moniuszce na polu tworzenia oper zrobiono u nas dotychczas bardzo niewiele, po większej części pojawiały się opery polskich kompozytorów, ale nie polskie — kompilacye Webera, Wagnera i t. p., ale tego rdzennie polskiego ducha, w czem właśnie Moniuszko celował, brakowało, a ponieważ opery te nie miały w sobie nic genialnego, a swojskością również nie przykuwały słuchacza, więc i bardzo słusznie jeszcze prędzej jak weszły — schodziły z repertuaru.

Gdyby p. Sołtys znalazł sobie był choć w części lepsze libretto, kto wie, czy właśnie jego opera nie miałaby prawa stale zająć miejsce w repertuarze scen polskich, gdyż pod względem samej muzyki trzeba mu przyznać, że wywiązał się, jak przystało na tak zaszczytnie znanego muzyka. Szczególniej z prawdziwą maestryą traktuje p. Sołtys chóry; oprócz płynnej i pięknej melodyi, zalecają się one wybitnie barwnem opracowaniem; zwrócił moją uwagę pod tym względem w pierwszym akcie chór męski, w drugim żeński i następnie solo tenorowe na tle chóru żeńskiego.

W całej operze przebija się szczerość, niema roboty, a jest natchnienie; aby do tak banalnego libretta napisać podobną muzykę — trzeba być muzykiem tej miary, co Sołtys. Znakomicie wystudyował tak orkiestrę, jak i chóry prof. Słowkowski, za co mu się należą słowa pełnego uznania.

Z solistów na pierwszem miejscu wymienić należy p. Łopatyńską, p. Malawskiego i Okońskiego, z innych wykonawców wyróżnili się pani Kasprowiczowa, panowie: Lelewicz, Pankowski i Kratochwil. Reżyserya staranna, ale wystawa niezbyt efektowna. Publiczność przyjmowała nową tę operę bardzo serdecznie z czego można jej wróżyć trwałe powodzenie. *J. Marso.*

KRONIKA.

Spoczynek niedzielny w adwokaturze. W sobotę 17 b. m. po południu odbyło się roczne walne zgromadzenie krakowskiej Izby adwokackiej pod przewodnictwem prezesa dra Michała Koya, przy udziale 116 adwokatów z Krakowa i miast zachodnio-galicyjskich.

Na żądanie ministerstwa sprawiedliwości, oraz skutkiem podań stowarzyszenia kandydatów adwokackich i komitetu mundantów i mundantek obradowała Izba nad kwestyą spoczynku niedzielnego w adwokaturze. Ministerstwo żądało, ażeby Izba adwokacka zaprowadziła „autonomiczny przymus“ spoczynku niedzielnego, t. zn., by z mocy przysługującej jej władzy dyscyplinarnej przestrzegała uchwalić się mającego spoczynku niedzielnego. Wydział Izby zaproponował, aby w zasadzie uznać spoczynek niedzielny za rzecz chwalebną, atoli oświadczyć się tak przeciw ustawowemu, jak i autonomicznemu przymusowi. Referent wydziału dr Roman Jakubowski, motywując ten wniosek wydziału, oświadczył, że spoczynek niedzielny jest właściwie niepotrzebny w tej formie, jak go mają robotnicy, że mundanci wogóle niewiele mają do roboty, że lepiej w niedzielę siedzieć w ciepłem biurze itp. Przeciw wnioskowi wydziału i tonowi referenta wystąpił ostro adw. dr Seinfeld, żądając natychmiastowego uchwalenia przymusowego spoczynku niedzielnego. Dr Adolf Gross żądał nadto, aby Izba domagała się od rządu ustawy w tym duchu. Dr Frühling, dr Bernard Gross z Białej, dr Gertler i dr Peiper przemawiali za uwzględnieniem żądań personalu adwokackiego, przeciw którym wystąpili dr Smolarski, dr Gwidon Frydberg z Wieliczki i inni, popierając wniosek wydziału, który też większością głosów uchwalono.

W ciągu tej dyskusyi dr Frühling zwrócił uwagę na gotujący się strejk mundantów i mundantek i wyraził sympatyę dla żądań tychże, skutkiem czego spotkał się z protestem pewnej części zgromadzenia.

Szalę głosowania na korzyść wniosku wydziału przeważyli adwokaci z prowincyi, którzy bali się takich „nowości“ i powoływali się na swój „patryarchalny“ stosunek do personalu. Na sali liczne głosy odpowiedziały im: „Płacicie po 10 złr. pisarzom!“

Zobaczymy, czy stanowisko większości Izby adwokackiej, nie różniące się niczem od analogicznych uchwał sławetnych cechów majsterskich, nie zostanie w najkrótszym czasie unicestwione energiczną akcyą personalu adwokackiego, której życzymy powodzenia i obiecujemy poparcie. Deklamacye o „posłannictwie“ adwokatów są rzeczywiście już przestarzałe i dziwaczne tam, gdzie idzie o kwestye ekonomiczne, regulowane w całym świecie potrzebami i warunkami bytu pracujących.

Przy wyborach do wydziału i rady dyscyplinarnej przepadł długoletni dygnitarz Izby adwokackiej dr Roman Jakukowski.

Prezesem Izby wybrany został nadal dr Michał Koy; I. wiceprezesem prof. dr Józef Rosenblatt; II. wiceprezesem dr Stanisław Łazarski z Wadowic. Do wydziału weszli drowie: 1) Władysław Lisowski, 2) Zygmunt Eibenschütz, 3) Henryk Judkiewicz, 4) Tadeusz Kwieciński, 5) Roman Krogulski z Rzeszowa, 6) Jan Stec z Tarnowa, 7) Jan Gaweł z Podgórza, 8) Rudolf Frühling, 9) Herman Seinfeld, 10) Adolf Ringelheim z Tarnowa, 11) Maurycy Wechsler i 12) Kazimierz Smolarski. Zastępcami: dr Stanisław Rowiński i dr Salamon Oberländer. Egzaminatorami wybrani drowie: 1) Samuel Unger i 2) Józef Skąpski.

Do rady dyscyplinarnej wybrani: prezesem dr Jan Jakubowski; I. wiceprezesem dr Michał Ichheiser; II. wiceprezesem poseł dr Ferdynand Maiss z Bochni. Członkami rady dyscyplinarnej wybrani: dr Samuel Tilles, dr Leon Ader, dr Teodor Kosch, dr Józef Offner z Tarnowa i dr Zygmunt Marek. Prokuratorem Izby wybrany dr Tageusz Federowicz, zastępcą dr Julian Gerler.

Ks. Stojałowski zetknął się wczoraj w Szczakowie z krakowskim chórem robotniczym, którego uczestnicy na tej stacyi oraz w Trzebini sprawili mu głośną „owacyę“, wypominając lampę jerozolimską i t. p. sprawki.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.**
Poniedziałek: „Posłaniec“.
Wtorek: „Rzeczpospolita babińska“.
Środa: „Taksator“.
Czwartek: Z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.
Piątek: „Taksator“.
Sobota: „Druciarz“.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa posiedzenie zwyczajne, na którem 1) kol. dr Borzęcki przedstawi rzadsze przypadki chorobowe; 2) kol. doc. Rutkowski mówić będzie: „O metodzie leczniczej Biera“ (z demonstracyą).

Rokowania pokojowe.

Petersburg, 18 czerwca. (Doniesienie Pet. Ajen. Tel.). Minister spraw zagranicznych zawiadomił petersburskiego ambasadora Stanów Zjednoczonych, że Rosya zgadza się, aby na miejsce konferencyi pełnomocników rosyjskich i japońskich wyznaczono Waszyngton.

Nowy Jork, 18 czerwca. (Doniesienie biura Rentera). Podano tutaj do wiadomości, że wiceprezydent banku japońskiego Takahaszi został odwołany do Japonii celem wzięcia udziału w obradach nad tem, czy na wypadek zawarcia pokoju należy zaciągnąć wielką pożyczkę w Stanach Zjednoczonych lub Anglii, czy też wewnątrzną pożyczkę w Japonii. Na giełdę wiadomość ta nie oddziałała.

Utarczki w Mandżuryi.

Petersburg, 18 czerwca. (Pet. ag. tel., z Godziadan z dnia 17 b. m.). Wczoraj był wielki rosyjski oddział od godz. 2-giej w nocy do godz. 8-ej rano zawikłany w walkę. Rosyjski oddział oczekiwał 3 kilometry od Liaoan-Waping na nieprzyjaciela, który maszerował, mając piechotę i 2 baterye artyleryi w kierunku na Liaoan-Waping. Rosyjska artylerya zmusiła Japończyków o godz. 6-ej rano do cofnięcia się na całej linii, jednakże pokazało się równocześnie, że oddział japoński złożony z batalionu piechoty, 3 szwadronów konnicy i artyleryi obszedł rosyjskie lewe skrzydło. Japońska artylerya otworzyła ogień wprost na flankę rosyjskich pozycyi. O godz. 8-ej rano zauważono, że jeden pułk japońskiej piechoty i 20 szwadronów wraz z artyleryą obchodzi rosyjskie prawe skrzydło. Oddział musiał się cofnąć z Liaoan-Waping, aby przygotować atak kawaleryi. Kiedy rosyjski oddział na krótki czas dla wypoczynku zatrzymał się na wyżynach na północny zachód od Liaoan-Waping, zauważył komendant oddziału zbliżanie się wielkiego japońskiego oddziału piechoty. Z naszej strony było 6 (?) rannych.

Tokio, 18 czerwca. Urzędownie donoszą: Oddział centrum japońskiego pobił 16 b. m. rosyjskie przednie straże koło Leusianfeng 16 mil na północny wschód od Hangping i ścigał je. Następnie zaatakował ten oddział rosyjskie pozycye koło Liaoan-Waping i zajął je po zaciętej walce. Lewe skrzydło japońskiego oddziału ostrzeliwało rosyjską konnicę, która cofnęła się była na północ; w końcu nieprzyjaciel, poniósłszy wielkie straty, musiał się cofnąć.

Według opowiadań jeńców znajdowało się w Liaoan-Waping 5.000 konnicy z 20 działami, który to oddział stanowił część oddziału Miszczenki. Wśród Rosyan zapanowała widocznie panika, gdyż zostawili zapasy. Japońskie straty wynoszą 30 zabitych i 135 rannych; rosyjskie straty nie są znane; zdaje się jednakże, że są znaczne.

TELEGRAMY.

Budapeszt, 18 czerwca. Cesarz przyjął o godz. $2^{1}/_{2}$ po południu członków gabinetu hr. Tiszy na audyencyi pożegnalnej. O godz. [illegible] zjawili się u cesarza członkowie nowego gabinetu celem złożenia przysięgi.

× **Zawodowe stowarzyszenie robotników kaflarskich urządza w niedzielę 25 b. m. zabawę ludową na Wo**[illegible] Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program nader urozmaicony. Muzyka, tańce, kosz szczęścia, wesoła poczta, confetti, zabawy towarzyskie, między innemi wielka niespodzianka i t. d. Wstęp 50 h. Bilety wcześniej nabyć można w Związku stow. rob, Ma[illegible] Rynek 6. Czysty dochód na cele stowarzyszenia. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę pogodną, o czem doniosą afisze.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).